

■ wzmacniacz zintegrowany

Forma Sugdena Masterclass IA4 jest prosta, a zarazem elegancka, jak na angielskiego gentelmana przystało. Gruby aluminiowy front może być tytanowy albo grafitowy. Gałki potencjometru głośności, wyboru źródła oraz przyciski „monitor”, „record” i „power” w wersji grafitowej pozostają srebrne.



Wzmacniacz zintegrowany Sugden Masterclass IA4	
Cena:	23 425 zł
Dane techniczne	
Moc:	33 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	14 Hz – 200 kHz (+/-1dB)
Czułość wejściowa:	125 mV
Czułość wejścia dla wkładki MM:	2 mV
Sygnal/szum:	> 84 dB
Wejścia:	5 x RCA, 1 x XLR
Wyjścia:	pre out, rec out
Wymiary (w/s/g):	16,5/43/44 cm
Masa:	20 kg

Sugden

■ Jerzy Mieszkowski i Aleksandra Chilińska ■

Masterclass IA4

Wszystkie elementy na froncie rozmieszczone symetrycznie. Pośrodku znalazła się gałka potencjometru głośności. Włącznik sieciowy dostosowano rozmiarem do wybieraka źródeł, żeby zachować symetrię. Każdy element otacza frezowany pierścień, srebrny niezależnie od wersji kolorystycznej. Płyta górna to blacha z niewielką ilością szczelin wentylacyjnych graniczących z radiatorami.

Boczne ścianki obudowy to nic innego jak dwa radiatory. Na tylnej umieszczono solidne, połączone i efektywne terminale, przyjmujące przewody zakończone zarówno bananami, jak i widelkami. Wejść RCA jest pięć, w tym dla gramofonu – wzmacniacz wyposażono w moduł korekcyjny. Do tego mamy pętlę magnetofonową, wejście XLR oraz „pre out”.

Jak na wzmacniacz zintegrowany w klasie A, Sugden nie należy do najcięższych.

Jerzy Mieszkowski

Opinia 1

System

Transport CD: Micromega Duo Classic

DAC: Audionet DAC 1 (lampowa modyfikacja)

Gramofon: Thorens TD160, ramię Micro Seiki

Głośniki: Akustyk AR3

Łączówka RCA: Alphard, DIY

Przewody głośnikowe: AudioTruth Argent

Kable zasilające: Neel N7ES

Sugden nie czaruje od pierwszych taktów, jak recenzowany po sąsiedzku Tri TRX-M845.

Wymaga minimum kilkunastominutowej rozgrzewki. Wtedy rozwija skrzydła i zaskakuje.

Potraktowałem go różnorodnym repertuarem: muzyką instrumentalną i chóralną, jazzem i klasyką. W jazzie, poza płytami Pata Matheny, tria E.S.T. i Keitha Jarretta, znalazły się albumy Diany Krall, Patricii Barber, Ewy Cassidy i Cassandry Wilson. Muzykę klasyczną reprezentowały koncerty fortepianowe Czajkowskiego i Rachmaninowa w wykonaniu Glenna Goulda, Marty Argerich i Lang Langa, symfonie Mozarta i Wagnera, koncerty smyczkowe Vivaldiego i Mozarta zarejestrowane przez Nigela Kennedy'ego oraz Anne Sophie Mutter.

Od pierwszych chwil odsłuchu zapałem się na tym, że przestałem analizować dźwięki, a zacząłem słuchać muzyki. Na drugi plan zesza ocena basu, tonów średnich czy wysokich. Dźwięki nabrały dla mnie nieco innego wymiaru niż dotychczas, a instrumenty, mimo że wyraźnie od siebie odseparowane, stanowiły nierozdzielny całość. Mile zaskakujący efekt. Muzyka, jakby nigdy nic, płynęła z głośników i czarowała.

Próbując opisać dźwięk w kategoriach audiofilskich, należałoby stwierdzić, że bas jest kolorowy i zróżnicowany, kontrolowany i dokładny, ale nie punktowo uderzający. Nie ciągnie się ani nie dudni; brzmi równo i naturalnie. Jest to wyraźnie widoczne szczególnie w kontrabasie. O ile lubię prezentację, w której struny dominują nad rezonansem pudła, to nie mam na nią wpływu, ponieważ jest to zależne od realizacji. Jednak różny sprzęt będzie zawsze dodawał swój charakter. Sugden zaprezentował kontrabas, nie

faworyzując ani drgania strun, ani rezonansu pudła. Obyło się bez nienaturalnego ciągnięcia się niskich dźwięków. Słysząc było każdą szarpaną przez muzyka strunę lub pociągnięcie jej smyczkiem.

Podobne wrażenia powtórzyły się przy słuchaniu muzyki fortepianowej – najmniejszej szklistości czy podbarwień. Tylko naturalne wibracje strun i tylko tak długie, jak sobie życzył wykonawca. Koncerty smyczkowe Mozarta czy Vivaldiego pokazały, jak płynnie w wykonaniu Sugdena potrafią zabrzmieć skrzypce. Żadnych ziarnistości, a przy tym rozdzielczość i dokładność.

Głosy wokalistek wypadają namięcalnie. Są barwne i pełne emocji. Tu Sugden dodaje szczyptę uroczej kremowości. Zjawisko to potęguje bardzo dobra kreacja przestrzeni. Wokaliści nie wychodzą przed linię głośników. Nie chowają się za nią – są tam, gdzie ich ustawił realizator. Muzyka nie tylko odrywa się od głośników, ale je otacza. Poniekąd to zasługa wysokich tonów. Są gładkie, aksamitne, a przy tym szczegółowe.

Na koniec mogę jedynie dodać, że te wszystkie bardzo dobre cechy wzmacniacza potęgują się, kiedy zaczynamy słuchać płyty winylowej. Dla mnie rewelacja. Jeśli, Czytelniku, jesteś audiofilem, postaraj się go posłuchać. Niewykluczone, że zakochasz się w tym brzmieniu. Jeśli melomanem – kupuj w ciemno, a satysfakcję ze słuchania będziesz miał przez długie lata.

Jerzy Mieszkowski



Opinia 2

System

Odtwarzacz:

Ayon CD1 SC

Łączówka:

Acrolink 6N- A2030 II

Przewody

głośnikowe:

Vovox Textura

Przewody zasilające:

Vovox Textura

Stolik: Base IV

Z recenzowanym dziś Sugdenem jest jak z pudełkiem czekoladek – tyleż zaskakująco co smakowicie. I nie ma w tym kokieterii ani przesady – to urządzenie łamie stereotypy i generuje dawkę rozkosznych endorfin.

Pod względem użytkowym wzmacniacz jest zupełnie normalny – nie ma tu lampowych ceregieli; nic nie musi się wypełniać ani nagrzewać; wystarczy go włączyć do sieci. Niby wszystko takie zwyczajne, ale to tylko pozory, bo Sugden brzmi zupełnie inaczej, niż mogłoby się wydawać.

Dźwięk nie jest ani ciepły ani zimny, za to czysty, otwarty i lampowo gładki. To taki audiofilski transseksualizm – ani to lampka, ani klasa A czy AB; zupełne wymieszanie trzech różnych brzmień tworzy nową jakość. Może moje stwierdzenie jest trochę przewrotne, ale zapewniam, że nie ma jednoznacznego sposobu, który

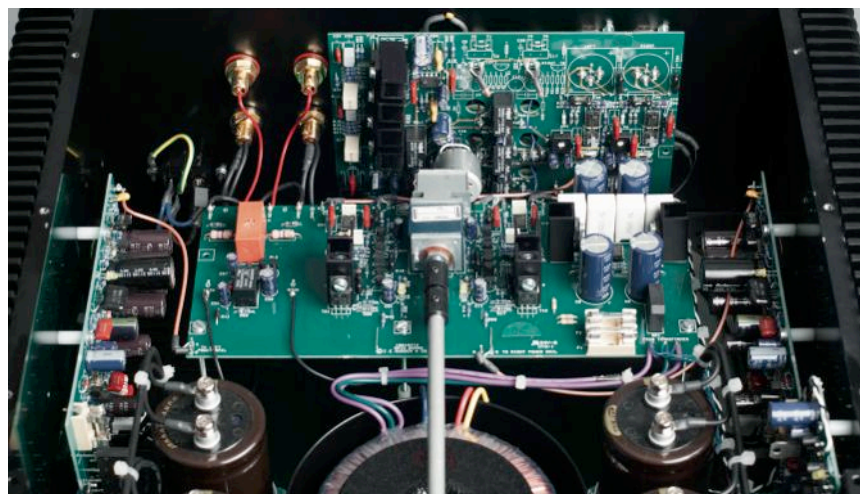
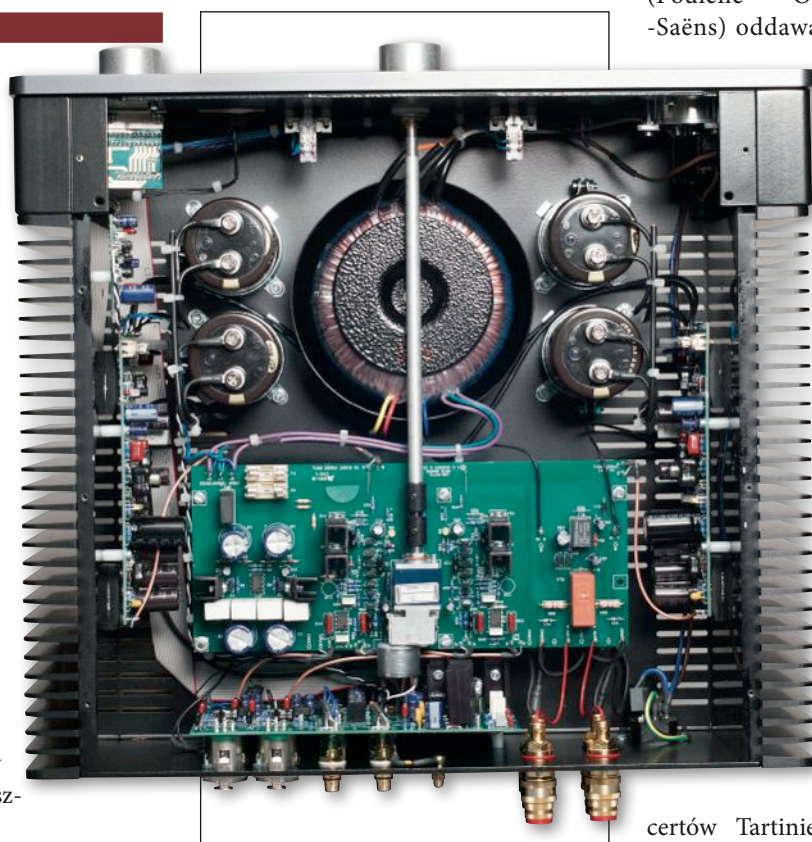
pozwoлиłyby określić sposób, w jaki to urządzenie pokazuje muzykę.

Nie ma podbarwień ani żadnego oszustwa. Nie słychać ziarnistości czy przejaśkrawień. Jest tylko czysty, naturalny, szalenie przyswajalny dźwięk, podany organicznie. Z każdym dniem słuchania miałam poczucie, że tak właśnie powinno to grać i nie mogłam wyjść z podziwu, że stoi przede mną tranzystor.

IA4 potrafi zbudować praktycznie trójwymiarową scenę. Nagrania muzyki organowej Jana Bokszczanina (Poulenc – Organ Concerto/Saint-Saëns) oddawały klimat kościelnych

wnętrz na tyle dokładnie, że byłabym gotowa przysiąc, że w moim domu sufit zmienił się w sklepienie krzyżowo-żebrowe.

Jednak nie tylko stereofonia jest mocną stroną Sugdena. Nie wiem, czy nie największą jego zaletą jest homogeniczność dźwięku. Niezależnie od pasma wzmacniacz trzymał fason, pokazując rejestry wiarygodnie i naturalnie. Nie zabrakło głębokiego, ale kontrolowanego basu ani niekłujących uszy sopranów. Smyczki w nagraniu koncertów Tartiniego (Harmonia Mundi) sprawiały przyjemność dźwiękiem



końskiego włosia sunącego po strunach. Fortepiany duetu Marek i Wacek brzmiały naturalnie i pełnie, bez metalicznych naleciałości. Słychać było uderzenia filcowego młoteczka i powstałe w ten sposób wibracje.

Wokale zarówno kobiece, jak i męskie urzeły barwą i naturalnością. Średnica była czysta, wolna od podbarwień czy ociepleń.

Oprócz rozdzielczości i precyzji Sugdena cechuje duża dynamika, co zaskakuje w urządzeniu o mocy 33 W. A tu nie dość, że dokładnie jak w szwajcarskim zegarku, to na dodatek zupełnie bez angielskiej flegmy.

Właśnie dlatego twierdzę, że IA4 jest pozaklasowy.

Jedynie, co nie daje mi spokoju, to owa nadmierna elegancja brzmienia. O ile w wymienionym repertuarze nie było żadnej skazy, o tyle w mocniejszych brzmieniach znalazło się to i owo, do czego można by zgłosić zastrzeżenia.

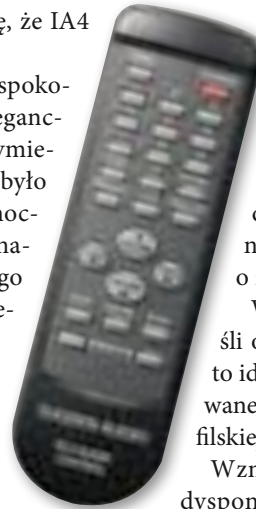
Wspomniana elegancja przejawia się ugrzecznieniem, które niewątpliwie odbierze sporo przyjemności wielbicielom moc-

negu rocka, metalu i wszystkiego z drive'em, rykiem i pazurem. „Pussy” Rammsteina zostało ugłaskane i z pogranicza muzycznej pornografii trafiło nieopodal szkółki niedzielnej. Całe szczęście, „Pussy” nie zamieniła się w Pussycat albo, o zgrozo, w The Pussycat Dolls!

Więcej wad nie stwierdziłam. Jeśli odpuścić sex, drugs i rock'n'roll, to idę o zakład, że Sugden ma mrowane dożycie w systemach audio-filskiej większości.

Wzmacniacz jest zrównoważony, dysponuje piękną barwą i niepowtarzalnym brzmieniem. Wiele nie potrzebuje, a oferuje dużo. Czy to sprawka angielskiej elegancji, czy czegoś zupełnie innego, trudno jednoznacznie ocenić, ale ważne że IA4 ma czar. To elementarne, mój drogi Watsonie...

Aleksandra Chillińska



ALBEDO
Pure Silver Connections

Flat-One:
tysiące zadowolonych klientów,
w produkcji od ponad 12 lat.

Air II:
wyśmienity partner dla wielu systemów,
wybierany przez dojrzałych i świadomych słuchaczy.

*Srebrne okablowanie
HI-FI, HI-END*